

Kim jest Charles Richard-Hamelin?

Charles Richard-Hamelin to wybitny muzyk, który z niezwykłą wrażliwością gra Chopina. Wielu kibicowało mu od początku trwania XVII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Szczególnie wzruszały jego mazurki i polonez. Przed rozmową z Zuzanną Nowak Charles zwiedzał Jasną Górę, słuchał z zacięciem o historii Częstochowy i klasztoru. W bibliotece wpisał się do książki pamiątkowej, oglądając przy tym wpisy wielu znamienitych osób, w tym pianistów – Ingolfa Wundera i Rafała Blechacza. A sam wywiad? – udzielił go po koncercie, w restauracji, podczas wspólnej kolacji.

Skoro spotykamy się w takich okolicznościach, to powiedz, czy podczas swoich pobytów w Polsce miałeś okazję poprobować polskiej kuchni?

Oczywiście i na dodatek bardzo mi smakuje. Kaczka z jabłkami, pierogi i grzyby – te potrawy uwielbiam.

A Polacy?

Rozumiem, że pytasz o publiczność? Jest niesamowita. Gdy zszedłem ze sceny po pierwszym etapie Konkursu Chopinowskiego, oklaski nie milkiły, a ja nie mogłem wrócić już do publiczności, bo takie są zasady konkursu. Wtedy po raz pierwszy poczułem sympatię płynącą z widowni. Następnego dnia dostałem dobre recenzje i to dodatkowo sprawiło, że poczułem się w Polsce dobrze.

Czy w Twojej rodzinie są tradycje muzyczne, czy jesteś pierwszym, który poszedł muzyczną drogą?

Moja mama nie jest muzykiem, za to lubi Celine Dion (śmiech) - ma na imię Celine. Tata, choć gra na fortepianie, to jest pianistą amatorem. Brat skończył politechnikę i pracuje jako informatyk. Jedyną osobą z mojego bliskiego otoczenia, która profesjonalnie uprawia muzykę, jest moja dziewczyna. Skończyła szkołę fortepianu, a teraz studiuje literaturę. Chce zostać na uczelni i zająć się edukacją.

Pewnie dzięki niej czytasz dużo książek?

(śmiech) W ogóle nie czytam, jakoś nie mogę się skupić. Bardzo lubię oglądać filmy i nie ukrywam, że dużo ich oglądam.

Znasz jakieś polskie filmy?

Lubię filmy Romana Polańskiego, chociażby „Dziwiąte Wrota” z



genialną muzyką Wojciecha Kilara.

Pierwszą płytę, którą nagrałeś, to płyta z muzyką Chopina – czy to Twój ulubiony kompozytor? Czy w Kanadzie, z której pochodzisz, pianiści chętnie sięgają po muzykę Chopina?

Muzyka Chopina jest szczególnie popularna wśród pianistów, ale u nas jest trochę inaczej niż w Polsce. Wy uważacie Chopina za Boga. Dla mnie jego muzyka jest uniwersalna i ponadczasowa.

Kochamy Chopina, bo jego muzyka sięga do polskich korzeni – muzyki ludowej, pieśni kościelnej. Sama tańczyła w zespole ludowym, więc łatwo mi wyszukać w utworach Chopina ludowych inspiracji lub nawet bezpośrednich cytatów. A dlaczego zdecydowałeś się na udział w Konkursie Chopinowskim?

Mój przyjazd na konkurs wynikał z chęci zaprezentowania się przed publicznością, której wcześniej nie znałem - po raz pierwszy grałem w Europie. Miałem nadzieję, że nawiążę jakieś kontakty i może w przyszłości zaowocuje to kilkoma koncertami. Co tu

dużo mówić - byłem zaskoczony, kiedy najpierw znalazłem się w czterdziestce, a potem w dziesiątce najlepszych pianistów. Nie przyjechałem jako faworyt.

Skromny jesteś.

Mówię szczerze.

Co Ci najbardziej utkwiło w pamięci z konkursu?

Hmm... wybieranie fortepianu. Miałem 15 minut na decyzję. Wybrałem fortepian Yamaha; jego dźwięk od razu pokochałem, chociaż w domu mam Steinwaya. No i oczywiście najmilej będę wspominał nagrodę od Kristiana Zimmana. Z tego wyróżnienia jestem najbardziej dumny.

Po Konkursie Chopinowskim w Warszawie, gdzie jako jedyny w finale grałeś koncert f-moll Chopina, mówiłeś, że musisz się teraz nauczyć koncertu e-moll. W Filharmonii Częstochowskiej też wykonałeś f-moll. Masz już w repertuarze ten drugi?

To prawda, że w trakcie trwania Konkursu Chopinowskiego znałem tylko koncert f- moll. Teraz już mam w repertuarze koncert e- moll, ale cieszyłem się, że w trakcie konkursu tylko ja grałem f- moll.

Denerwujesz się przed koncertami?

Przed koncertem idę na 2-godzinny drzemkę, potem pół godziny pianistycznej rozgrzewki – i jest dobrze.

Bardzo Ci dziękuję za ten wywiad i do zobaczenia na Twoim koncercie w Toruniu.

Ja też dziękuję i po toruńskim koncercie... zapraszam na kaczke.

rozmawiała Zuzanna Nowak

Osiem kobiecych punktów widzenia

Osiem kobiet – osiem artystek, osiem spojrzeń na sztukę, osiem osobowości, osiem perspektyw. Są tak różne jak różne są ich prace. W jednej przestrzeni pojawia się szept, krzyk, subtelność i wyrazistość. Wystawa pod hasłem „Osiem kobiet” już po raz kolejny gości w częstochowskiej Konduktorowni, a wraz z nią niezwykła natura kobiet – pełna przeobrażeń, metamorfoz i różnorodnych emocji. W czasie wernisażu było to widoczne szczególnie. Maria Kiesner, jedna z ośmiu jego bohaterek, zauważa, że idea kobiecości jest odzwierciedlona przez artystki w stu procentach:

- To się wszystko zamyka w tej wystawie. W tej różnorodności jest siła i odpowiedzialność. To trzeba zobaczyć, żeby wiedzieć o czym rozmawiamy. Tematem, którego trzymam się od lat

przedstawieniami dziecka. Wokół tego oscyluje moja sztuka. Myślę, że każda kobieta może odnaleźć w tym siebie, jakieś swoje wspomnienie z czasu bycia dzieckiem. Może nie tylko kobieta, ale

malarstwie. Nie tylko polskim zresztą, ale także światowym. Absolutnie nie możemy mieć kompleksu co do nadążania za głównymi trendami. Ja nie podążam tak bardzo za tymi

kontrast i jest odzwierciedleniem kobiecej psychiki. O wystawie mówi artystka, Małgorzata Stępnik:

- Założeniem tej wystawy jest też